

GRZEGORZ ZAJĄC

WALKA HERMANA LIEBERMANA I PRZEMYSKICH SOCJALNYCH DEMOKRATÓW Z MIEJSCOWĄ SOLDATESKĄ W ŚWIETLE PUBLIKACJI KRAKOWSKIEGO „NAPRZODU”¹

O zmaganiach przemyskich socjalnych demokratów z rozpanoszoną w mieście soldateską pisano często, ale lakonicznie². Warto podkreślić, iż z reguły autorzy opracowań dotyczących historii PPSD Galicji i Śląska nie interesowali się bliżej owym nader ciekawym zjawiskiem, zadowolając się co najwyżej opisem starć robotników z oficerami miejscowego korpusu. Do głębszej analizy zniechęcała zapewne specyfika prowadzonej przez socjalnych demokratów akcji, rozpoczętej od kampanii prasowej na skalę lokalną, zakończonej zaś „polowaniem” na oficerów armii austriackiej w lokalach i na ulicach Przemysła. Co charakterystyczne, nie przedstawiono w toku antymilitarystycznej kampanii żadnego programu pozytywnego, ograniczając się w zasadzie do piętnowania pojedynczych nadużyć w armii i publikowania listów prześladowanych żołnierzy.

Trudno uchwycić wyraźny początek walki socjalistów z przemyską soldateską, można jednak pokusić się o stwierdzenie, iż natężenie kampanii prasowej przypada na początek roku 1899, zauważalne jej zaostrzenie oraz wzrost napięcia na linii armia–socjaliści to lato i jesień 1900 r.³ Wyraźną cezurę stanowią dwa procesy lwowskie w lutym i październiku roku 1901, po których nastąpiło stopniowe wygasanie konfliktu⁴. Należy jednak zaznaczyć, że korespondencje z Przemysła napływały dalej, dalej również pięt-

¹ Autor artykułu przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą dzieciom i politycznemu obliczu „Naprzodu” w latach 1892–1918.

² Zob. np.: W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 356–357; J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890–1914 na tle ruchu robotniczego w Zachodniej Galicji*, Kraków 1961, s. 153; A. Leinwand, *Posel Herman Lieberman*, Kraków–Wrocław 1983, s. 35–37, 39–40; i dem, *Herman Lieberman, poseł ludu przemyskiego*, „Rocznik Przemyski”, t. 13/14, 1970, s. 179–181; J. Możdżeń, *Działalność PPSD w Przemysłu do 1904 roku*, „Rocznik Przemyski”, t. 13/14, 1970, s. 227–228.

³ W latach wcześniejszych w „Naprzodzie” rzadko pisano o militaryzmie. Kilkakrotnie opublikowano mowy Augusta Bebla, wygłoszone w niemieckim parlamencie podczas dyskusji na temat zwiększenia wydatków na cele wojskowe. W. Najdus postawiła tezę, że walka przemyskich socjalnych demokratów z „kastą oficerską” rozpoczęła się w 1896 r. od kampanii prasowej w „Głosie Przemyskim”, „Naprzodzie”, „Przedświcie” i „Arbeiter-Zeitung” (W. Najdus, op.cit., s. 356). Nie znajduje to potwierdzenia w faktach, notabene pierwszy numer (okazowy) „Głosu Przemyskiego” ujrzał światło dzienne dopiero 19 czerwca 1898 r.

⁴ W obydwu procesach na ławie oskarżonych zasiedli działacze przemyskiej socjalnej demokracji.

nowano znęcanie się nad żołnierzami, jednakże antimilitarystyczna akcja nie nabrała już nigdy takiej mocy jak w latach wcześniejszych.

Wspomniano już wyżej, iż przemyscy socjalni demokraci prowadzili swą walkę z armią głównie na łamach prasy. W czerwcu 1898 r. ukazał się pierwszy numer tygodnika „Głos Przemyski”. Jego współzałożycielami byli: Kazimierz Kaczanowski (kilka lat później został redaktorem „Naprzodu”), Józef Scheinbach, Herman Lieberman i Witold Reger – lider miejscowej partii, a zarazem, jak się wydaje, główny inicjator sporu z soldateską. Liczne publikacje, tyżące nadużyć i okrutnego traktowania żołnierzy w przemyskim korpusie, doprowadziły do równie częstych konfiskat⁵. Na tym nie skończyły się szykany władz, wywierano bowiem presję na właściciele drukarni w Przemyśle i okolicach, by nie podejmowali współpracy z redaktorami niewygodnego dla armii pisma. W końcu, na skutek przesładowań, tygodnik ów upadł w lecie 1900 r., po zaledwie dwóch latach ukazywania się⁶. W tym momencie cały niemal ciężar walki z militarystką spadł na barki krakowskiego „Naprzodu”⁷. Należy podkreślić, że był to dla głównego organu galicyjskich socjalnych demokratów okres niezwykle trudny. W kwietniu 1900 r. przekształcono „Naprzód” z tygodnika w dziennik, co wiązało się nie tylko z ogromnymi trudnościami natury technicznej i organizacyjnej, ale i z nakładami finansowymi, które partia socjalno-demokratyczna jedynie z wielkim trudem mogła pokryć⁸. Zaangażowanie się pisma w utarczki z armią okazać się mogło krokiem samobójczym, już wcześniej bowiem miejscowe władze z lubością konfiskowały niemal każdy numer, w którym ośmielono się piętnować nadużycia lokalnych decydentów⁹.

Od kiedy walka z przemyską soldateską przeniosła się na łamy jedyne go ówczesnie dziennika PPSD Galicji i Śląska, nabrała innego niż wcześniej charakteru. Teraz znacznie szersza rzesza czytelników mogła na bieżąco śledzić zmagania Liebermana, Regera i towarzyszy z oficerami przemyskiego korpusu, zaś redakcja „Naprzodu” i władze

⁵ Najwięcej notatek w „Głosie Przemyskim” piętnujących stosunki panujące w wojsku ukazało się w 1899 r. Były to m.in.: *Straszny los żołnierski* w nr 2 z 15 I i nr 6 z 5 II, *Armia a społeczeństwo i Los żołnierski* w nr 12 z 19 III, *Dwa samobójstwa* w nr 13 z 26 III, *Burdy wojskowe* w nr 17 z 23 IV, *List otwarty do pana Galgotzego komendanta korpusu* w nr 23 z 4 VI, *Radykalny środek na egipskie zapalenie oczu, praktykowany w wojsku* w nr 27 z 2 VII, *Odebrać broń* w nr 28 z 9 VIII, *Nie będzie frajtra* w nr 38 z 17 IX, *Och co za rozkosz żołnierzem być* w nr 43 z 22 X. Wszystkie notatki były niepodpisane. Autorem większości z nich był najprawdopodobniej Witold Reger. On też, obok redaktora odpowiedzialnego Tadeusza Kolkiewiczza, występował jako oskarżony w licznych procesach prasowych. Cechą wspólną wszystkich publikacji było pomijanie najistotniejszych kwestii, związanych z militarystką, zwracano jedynie uwagę na poszczególne przypadki znęcania się nad żołnierzami. Wyjątek stanowił artykuł *Armia a społeczeństwo*. Autor pisał tu m.in., że żołnierz jest: „(...) milionową cząstką straszego, potężnego potwora militarystki, poruszającego się jak tryby maszyny na rozkaz, na jedno pchnięcie koła”.

⁶ 2 czerwca 1900 r. redakcja „Głosu Przemyskiego” obsadzona została przez policję. Tadeusza Kolkiewiczza tymczasowo aresztowano. Po likwidacji „Głosu Przemyskiego” wydawano efemeryczną „Jednodniówkę”. „Naprzód”, nr 63, 3 VI, 1900.

⁷ Redaktorem naczelnym „Naprzodu” był w tym czasie Ignacy Daszyński, redaktorem odpowiedzialnym zaś Adam Bolesław Matejko.

⁸ W listopadzie 1900 r. kłopoty finansowe omal nie doprowadziły do upadku pisma, w ostatniej chwili ratowano się pożyczką w wysokości 600 koron. J. B u s z k o, *Ruch socjalistyczny...*, s. 150.

⁹ Większość nakładu i tak zawsze udawało się rozkolportować. Przykładowo: policja zdołała zarekwirować jedynie 370 egzemplarzy numeru 191 z r. 1900, zaś numeru 225 z tegoż samego roku zaledwie 48, co było już doprawdy kompromitacją organów ścigania. Dzienny nakład „Naprzodu” w 1900 r. to około 2000 egzemplarzy. Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr.) SKKKr 1175, Pr III 175/00; APKr. SKKKr 1176, Pr III 217/00. Szerzej o konfiskatach „Naprzodu” zob. w: J. B u s z k o, *Walka „Naprzodu” z cenzurą (1892–1914)*, „Zeszyty Prasoznawcze”, R. 1, 1960, nr 5/6, s. 120–129.

partyjne zyskały możliwość komentowania, a co za tym idzie odpowiedniego kreowania i prezentowania wydarzeń. Miało to niebagatelne znaczenie, gdyż przyczyniło się do zdobycia wielkiej popularności w partii bohaterów konfliktu z armią – w szczególności Witoldowi Regerowi i Hermanowi Liebermanowi. W owym czasie zaszczone zostały mity, funkcjonujące zresztą do dziś, przedstawiające Regera i Liebermana jako niemal herosów, toczących nierówną, acz zwycięską walkę z generałem Antonem Galgotzym i jego switą, złożoną z oficerów korpusu przemyskiego.

Ażeby ukazać, jak istotny wpływ miało na dalszą karierę partyjną Liebermana zaangażowanie w konflikt z soldateską oraz odpowiednie przedstawienie tegoż w partyjnej prasie, należy uzmysłowić sobie, jaką rolę spełniał ów działacz w przemyskiej PPSD przed rokiem 1899.

Herman Lieberman przyjechał do Przemyśla w połowie 1896 r. Wcześniej przebywał w Rzeszowie, gdzie był głównym przywódcą strajku robotników budowlanych, uznanego przez „Naprzód” za klasyczny przykład, jak nie należy organizować tego rodzaju przedsięwzięć¹⁰. Już kilka dni po przybyciu do Przemyśla wystąpił na zgromadzeniu ludowym, ale omal nie został z niego wyrzucony przez robotników, którzy uznali go za ich przeciwnika politycznego¹¹. Następnie, gdy Witold Reger przebywał w więzieniu, udało mu się na zebraniu partyjnym przeforsować poparcie dla Iwana Franki, jako kandydata socjalnych demokratów w wyborach do Rady Państwa w 1897 r. Doprowadziło to Regera do wściekłości, Lieberman został zaś na pewien czas odizolowany od spraw partyjnych¹². Później jednak okazało się, że jest dla partii osobą niezbędną. Bronił Regera w wielu procesach prasowych, wytaczanych redaktorom „Głosu Przemyskiego” za publikowanie listów i notatek poświęconych armii¹³. Kandydował również w wyborach do Izby Posłów Rady Państwa w 1900 r.

Już wówczas „Naprzód” przedstawiał go jako czołową postać wśród przemyskich socjalistów, nieomal żywy symbol ich walki:

„(...) kandydatura ta jest demonstracją przeciw militarystom. W Przemyśle, tym mieście rządów wojskowych powinni obywatele dać wyraz protestu przeciwko terroryzmowi, którego nieustannie doznają. Towarzysz dr Herman Lieberman, ofiara terroru, siedzi obecnie w więzieniu śledczym za to, że uzbrojeni rycerze chcieli na nim gwałtu dokonać. Kto w życiu swoim został kiedykolwiek potrąconym lub żelzonym przez oficera lub feldfebla, kto kiedykolwiek został nazwany »polnisches Schwein«, »Saujud« lub »schäbige Civilisten-Bagages«, kto doznał rozkoszy życia koszarowego, kto miał syna, ojca, brata lub przyjaciela, któremu moloch militarysty dał się we znaki, kto ma rolę, którą podczas manewrów przelożło mu wojsko, ten głosować będzie na doktora Hermana Liebermana”¹⁴.

¹⁰ Stwierdzono, że strajk ów nie był poprzedzony dostateczną agitacją i nie posiadał odpowiedniego zaplecza finansowego. Partia socjalno-demokratyczna nie wznieca takich strajków, odradza wręcz walkę z nierównym przeciwnikiem. *Strajki w Galicji*, „Naprzód”, nr 24 z 11 VI, 1896.

¹¹ H. Lieberman, *Pamiętniki*, Warszawa–Wrocław 1996, s. 63.

¹² W liście do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich z 2 kwietnia 1897 r. Reger pisał o Liebermanie: „niesympatyczny ten żydek zagrał mniej doświadczonym robotnikom na uczuciach, prawiąc im o podbiciu serc ruskich”. Według Witolda Regera, było to ostatnie zwycięstwo jego „kliki”. Kończąc list, zapewniał, że „powoli wymiata brudy ze stajni Augiasza”, i stwierdził, że „parszywych owiec wszędzie dosyć tak i u nas”. Wcześniej ustalono, że partia popierać będzie kandydaturę Józefa Hudeca. A. Gilewicz, *Listy Witolda Regera wysyłane w latach 1892–1902 z Przemyśla do Londynu do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich*, Przemyśl 1963, s. 65.

¹³ Lieberman został wpisany na listę obrońców w sprawach karnych w czerwcu 1899 r., a już w listopadzie tegoż roku podjął się obrony Regera w procesie prasowym. „Głos Przemyski”, nr 26, 25 VI, 1899; ibidem, nr 47, 19 XI, 1899.

¹⁴ „Naprzód”, nr 259, 19 XII, 1900.

„Naprzód” zaprezentował wyborcom Liebermana już po brzemiennych w skutki wydarzeniach z listopada 1900 r., tj. po bijatykach ulicznych z udziałem robotników i oficerów przemyskiego korpusu. Zanim jednak doszło do rękoczynów, atmosfera napięcia narastała powoli, podsycana umiejętnie przez socjalnych demokratów, przesyłających szkalujące armię korespondencje do krakowskiego „Naprzodu”.

Dziś, gdy od tamtych wydarzeń minęło z górą sto lat, uzyskanie wiarygodnych informacji na temat autorstwa tychże korespondencji wydaje się zadaniem bardzo trudnym. Pocieszający jest wszakże fakt, że i urzędnicy Dyrekcji Policji w Krakowie, posiadający wieloletnie doświadczenie w inwigilowaniu ruchu robotniczego, również mieli z tym ogromne problemy i gubili się w domysłach. W odpowiedzi na list przemyskiego k. k. Landwehrgericht z dnia 21 września 1900 r. pisano:

„wedle poufnej informacji wszystkie korespondencje z Przemysła w »Naprzodzie« pochodzą od dr Liebermana. Korespondencje te odpisują natychmiastowo po odebraniu, – po czym je niszczą, a druk odbywa się z odpisu”¹⁵.

W listopadzie z kolei za autora notatki zatytułowanej *Każdy Polak to Świnia* uznano „niejakiego Kulmana”, zaś w czerwcu 1901 r. stwierdzono, że korespondentem, donoszącym z Przemysła o sytuacji w armii, jest Witold Reger i „niejaki Jeniff lub Seniff”, zaznaczając jednakże, iż podczas rewizji u przywódcy przemyskich socjalistów żadnych obciążających materiałów nie odnaleziono¹⁶. „Naprzód” zaś donosił w lipcu 1900 r., że w wyniku przeprowadzonej u Witolda Regera kontroli skonfiskowano m.in. materiały, dotyczące tortur w więzieniach wojskowych w Przemysłu¹⁷.

O tym, że socjalni demokraci sami dbali, by władze dostawały sprzeczne informacje, świadczy przebieg obydwu procesów we Lwowie, w lutym oraz październiku 1901 r. W trakcie pierwszego z nich Reger przyznał się do autorstwa publikacji, dotyczących armii, Lieberman gorąco zaś zaprzeczał, jakoby był współpracownikiem „Naprzodu”, i stwierdził, że nie pisał o stosunkach wojskowych żadnego artykułu w jakiegokolwiek gazecie. Podczas drugiego procesu Witold Reger zmienił zeznania i oświadczył m.in., że do autorstwa notatki, która była bezpośrednim powodem starć, nie przyznaje się, wcześniej zaś zrobił to dlatego, „by uratować żonę i niemowlęta doktora Liebermana przed napaściami i przywrócić spokój”¹⁸.

Powyższe zestawienie skłania do postawienia tezy, że autorów listów, przesyłanych do redakcji „Naprzodu”, było co najmniej kilku. Korespondencje nadsyłano nawet wtedy, gdy w więzieniu zamykano po kolei wszystkich najbardziej znanych działaczy

¹⁵ Dochodzenie dotyczyło autorstwa artykułu *Z życia koszarowego*. Urzędnik policji stwierdził, iż zachodził podejrzenie, że autorem publikacji jest Lieberman, nie ma jednak pewności. Odpowiedź Dyr. Pol. na pismo k.k. Landwehrgericht in Przemysł z 21 IX 1900 r., APKr. StGKr. Mat. 351, L. 671 pr.

¹⁶ Do napisania korespondencji, zatytułowanej *Każdy Polak to świnia*, przyznał się ostatecznie Witold Reger. Nie jest wszakże rzeczą pewną, czy to on był autorem notatki. Świadek opisanych zająć, niejaki Bolesław Dalke, zaprzeczył, jakoby przekazał informacje Regerowi. Publikacja wywołała niemałe zainteresowanie austriackich władz. Zapytanie w tej sprawie nadeszło nawet z Ministerstwa Wojny. W trakcie śledztwa jako głównego podejznanego wskazano Dawida Kohlmanna, żołnierza 10 pp, wcielonego do służby 1 października 1900 r. Antoni Kulman był działaczem socjalno-demokratycznym ze Stanisławowa. „Jeniff” lub „Seniff” to być może zniekształcone przez agenta policyjnego nazwisko Józefa Schifflera. Sprawa karna Ignacego Daszyńskiego i tow. za występki z art. IV ust. z 17/12 1862, APKr. SKKKr 1176, Pr X 193/00; Relacja policyjna z 31 X 1900, APKr. StGKr. Mat. 704, L. 4767; Relacja policyjna z 8 XI 1900, APKr. StGKr. Mat. 708, L. 48769; Relacja policyjna z 19 IV 1901, APKr. StGKr. Mat. 715, L. 17788.

¹⁷ *Rewizje*, „Naprzód”, nr 94, 5 VII, 1900.

¹⁸ „Naprzód”, nr 283 z 15 X, 1901.

przemyskich¹⁹. Świadczy to nie tylko o tym, że miejscowa PPSD miała szerokie zaplecze, ale i o sprawnej organizacji akcji prasowej, wymierzonej przeciwko austriackiej soldatesce.

Podkreślić jednak należy, że same korespondencje miały prostą, by nie rzec prymitywną formę. Były to zazwyczaj krótkie, kilku- lub kilkunastowersowe notatki, umieszczane w stałych rubrykach „Naprzodu”²⁰. Wyjątek stanowiły artykuły, zatytułowane *Z życia koszarowego*, w których zamieszczano listy prześladowanych żołnierzy, chociaż i one opatrzone były jedynie krótkimi komentarzami. Siła korespondencji tkwiła wszakże w tym, że nadsyłało je często i systematycznie oraz obrazowo i sugestywnie przedstawiano w nich panujące w armii nadużycia. Taka postać kampanii, wymierzonej przeciw wrogowi zarówno żołnierzom, jak i cywilom systemowi, panującemu w austriackim wojsku, na pewno żywiej oddziaływała na wyobraźnię czytelnika niż umieszczenie kilku nawet artykułów wstępnych, poświęconych militaryzmowi, w których powtarzano by wciąż te same frazesy²¹.

Korespondencje możemy z grubsza podzielić na dwa rodzaje: piętnujące wewnętrzne stosunki w przemyskim garnizonie oraz relacje, ukazujące karygodne zachowanie wojskowych wobec ludności cywilnej. Poniżej przedstawione zostaną najbardziej charakterystyczne z nich.

W kwietniu 1900 r. ukazała się w „Naprzodzie” notatka, zatytułowana *O znęcaniu się nad aresztantami*. Wspomniano w niej o śledztwie, wytoczonym stabsprofosom, oskarżonym o brutalne traktowanie żołnierzy, znajdujących się w więzieniu garnizonowym²². W podobnym tonie utrzymano następną korespondencję *Tortury w więzieniach wojskowych w Przemyśle*. Tym razem autor pokusił się o komentarz:

„(...) wychodzi na jaw nowy dowód, że tortury w Austrii, a w szczególności w Galicji praktykuje się często zarówno w więzieniach cywilnych jak i wojskowych. Niesłychanie trudna kontrola przełożonych, którzy przekraczają swoje granice wobec podwładnych, ośmiela coraz bardziej pewne zwierzęta w ludzkim ciele do znęcania się nad słabszymi”.

Powyższy wywód uzasadniono następującym przykładem: oberprofos Szofer i jego podwładni oblewali więźniów wodą i czekali, aż ta zamarźnie. Jeden z torturowanych nazwiskiem Horodyski „zwarował” i „odstawiono go do celi wariatów”. Według korespondenta żona owego oberprofosa wykorzystywała osadzonych żołnierzy jako posłu-

¹⁹ Pewne kłopoty z nadsyłaniem korespondencji pojawiły się, gdy Lieberman i Reger zostali osadzeni w areszcie po zamieszkach w listopadzie 1900 r., a w grudniu tegoż roku zatrzymano również Józefa Schifflera. „Naprzód” narzekał wówczas, że informacje z Przemyśla otrzymuje z opóźnieniem, ponieważ aresztowano wszystkich korespondentów. *Prawybory w Przemyśle*, „Naprzód”, nr 246, 5 XII, 1900.

²⁰ Najczęściej w *Kronice*.

²¹ Tego zdania był również ówczesny wróg numer jeden „Naprzodu”, prokurator Roman Doliński. W uzasadnieniu konfiskaty numeru 191 z 11 października 1900 r. w taki oto sposób wyjaśniał, dlaczego autor notatki *Buta oficerska* nie wymienił nazwiska żołnierza oskarżonego o pobicie cywila: „(...) nie chodziło mu o wymiar sprawiedliwości, lecz o dorzucenie nowej kropli trucizny w serca czytelników, o pogłębienie krzewionej w tym piśmie nienawiści do instytucji armii w ogóle, a do korpusu oficerskiego w szczególności, o szerzenie nienawiści wśród mas, z których armia się rekrutuje, aby podminować jej karność i główne podstawy!” Opuszczenie nazwiska „(...) musi spowodować ten skutek, iż czyn jednostki w umysłach czytelników przeniesie się na cały korpus oficerski i nienawiść do tego korpusu wywoła (...)”. Pismo c. k. Prokuratorii Państwa w Krakowie do Sądu Krajowego Karnego. APKr. SKKKr 1175, Pr III 175/00.

²² *O znęcaniu się nad aresztantami*, „Naprzód”, nr 13, 13 IV, 1900.

gaczy, zaś w razie nieposłuszeństwa policzkowała i nakładała na nich posty²³. W maju opublikowano w „Naprzodzie” notatkę *Tortury w wojsku*. Zamieszczono w niej list samobójczy podoficera z Sambora, w którym nazwał on swych przełożonych mordercami, twierdząc również, że w jego pułku torturowano żołnierzy²⁴.

26 maja 1900 r. ukazał się w „Naprzodzie” pierwszy z serii artykułów zatytułowanych *Z życia koszarowego*. Autor, korespondent z Przemyśla, rozpoczął go słowami:

„Koszary wojskowe, owe przybytki, w których tysiące młodych ludzi przerabia się na żołnierzy nie są instytucją, przed którą musiałaby stać krytyka prasy niezależnej. (...) My jesteśmy na tyle wyrozumiali, że rozumiemy, jeżeli już musi na razie istnieć armia, musi być i pewna dyscyplina. Ale pomiędzy dyscypliną a znęcaniem się nad żołnierzami jest jeszcze wielka przestrzeń, której nie wolno dowolnie przeskakiwać z kodeksem i regulaminem wojskowym (...)”.

Dowodem nowych prześladowań miały być trzy listy napisane jakoby przez żołnierzy przemyskiego garnizonu. Pierwszy z nich traktuje o dezercji szeregowego z oddziału sanitierów, który w ten sposób chciał uniknąć kolejnego policzkowania ze strony frajtra. List następny, autorstwa podoficerów 10 pp, donosi o wyczynach pułkownika Blocha, który wymierzając kary fizyczne, nie oszczędza nawet żołnierzy wyższych szarż. Bloch opowiada przy tym, że wszyscy w wojsku są rodziną, a jeśli ktoś doniesie o stosunkach tu panujących poza mury koszar, zostanie osadzony w więzieniu. Na skutek złego traktowania 20% żołnierzy niezdolnych jest do służby. List trzeci informuje o tym, że kapral nazwiskiem Jenabek uderzył w twarz ułana, a gdy ten upadł na ziemię, zaczął go kopać²⁵.

5 czerwca ukazał się następny artykuł z tego cyklu. Autor tym razem wyśmiał pomysł ministra wojny Krieghammera, który w Delegacjach Wspólnych oświadczył, że dla zmniejszenia liczby samobójstw w armii wyda rozkaz częstszego przystępowania do spowiedzi i dłuższego słuchania mszy. Przemyski korespondent znalazł skuteczniejszą jego zdaniem receptę na polepszenie stosunków w wojsku: „lepiej byłoby, aby minister wojny każdy fakt nadużycia rozkazał bezstronnie zbadać, pociągnął winnych do odpowiedzialności, a z pewnością liczba samobójstw i dezercji zmniejszy się”. Po krótkim wstępie zamieszczone zostały kolejne listy żołnierzy z przemyskiego korpusu. Pierwszy wspomina o feldfeblu Raczyńskim, który kazał omdlałego piechura wrzucić do rowu, nie oszczędzając mu przy tym kułaków. List następny opowiada o pułkowniku Kruliszu, skazującym feldfebla na wielodniowy areszt i pozbawienie pensji za służbę z powodu brudnych ustępów i kilku pustych butelek, odnalezionych czasie inspekcji. W liście trzecim pisano o losach więźnia Horodyskiego, którego, jak wiemy, tortury doprowadziły do obłędu. Teraz przewieziono go ze szpitala do celi, oskarżając dodatkowo o symulację²⁶.

²³ *Tortury w więzieniach wojskowych w Przemyślu*, „Naprzód”, nr 26, 27 IV, 1900.

²⁴ *Tortury w wojsku*, „Naprzód”, nr 38, 9 V, 1900.

²⁵ *Z życia koszarowego*, „Naprzód”, nr 55, 26 V, 1900. Organ socjalnych demokratów już w sierpniu 1899 r. donosił, że minister wojny Krieghammer w rozporządzeniu z dnia 29 czerwca tegoż roku nakazał pouczać podoficerów o szkodliwości uderzenia szeregowców w twarz, w szczególności zaś w ucho. Katowanie żołnierzy powodowało, że na skutek odniesionych ran wielu z nich było niezdolnych do służby. Więcej o maltretowaniu rekrutów zob. w: *Z tajemnic c. i k. armii. Policzkowanie żołnierzy*, „Naprzód”, nr 33, 17 VIII, 1899.

²⁶ *Z życia koszarowego*, „Naprzód”, nr 64, 5 VI, 1900. Władze, korzystając z § 19 ustawy prasowej, zamieszczały w „Naprzodzie” sprostowania. Niejednokrotnie pisano tu rzeczy nieprawdopodobne, utwierdzające wprost czytelników gazety w przekonaniu, że w wojsku dochodzi do wielkich nadużyć. Oto przykład takiego sprostowania: „Gdy [rekrut] podczas marszu zasnął, żołnierze rozpięli mu mundur, ułożyli go na

Pod koniec czerwca ukazał się następny artykuł, zatytułowany *Z życia koszarowego*. Tym razem umieszczono tu cztery listy. Pierwszy z nich donosi, że za podanie informacji do prasy żołnierze 10 pp otrzymali „karniaka” aż do przyznania się winnego. W ostatnim liście pewien cywil wspomina, że był świadkiem pobicia frajtra przez porucznika. Rozsierdzony oficer kazał też rozproszyć tłum gapiów. Oburzony mieszkaniec Przemyśla pisał: „my obywatele, co płacimy na wojsko i dajemy państwu żołnierzy, życia swego nie jesteśmy pewni”²⁷.

Z biegiem czasu coraz więcej miejsca w korespondencjach poświęcano konfliktom wojska z ludnością cywilną. Przedstawiano w nich brutalne zachowanie żołnierzy korpusu przemyskiego wobec mieszkańców miasta i okolic. O ile korespondencje, donoszące o wewnątrzarmijnych konfliktach i szykanowaniu żołnierzy, miały na celu zożydzenie i ośmieszenie austriackiej armii w oczach czytelnika, o tyle artykuły o zatargach żołnierzy z cywilami miały zaskarbić socjalnym demokratom sympatię obywateli i ich poparcie w walce z militarystką²⁸.

24 kwietnia w „Naprzódzie” ukazała się notatka, zatytułowana *Spoczynek niedzielny w wojsku*. Korespondent wspomina tu, że w przemyskich koszarach ułani najcięższą robotę muszą wykonywać w niedzielę. Widziano wtedy żołnierza, pracującego w polu, spowodowało to wielkie wzburzenie i zgorzienie włościan. Autor większą uwagę zwrócił tu na irytację miejscowej ludności z powodu naruszenia norm obyczajowych niż na przymuszanie ułanów do pracy w czasie święta²⁹.

31 maja w korespondencji zatytułowanej *Śmiertelne wyścigi* opisano tragiczne skutki gonitw konnych ulicami Przemyśla, w trakcie których oficerowie stratowali dziewięcioletniego chłopca. Autor notatki nie krył oburzenia: „rozpanoszona w mieście naszym wojskowość nie liczy się z żadnymi przepisami policyjnymi”. Ludzie chcieli ująć żołnierzy, ale na pomoc oficerom przybył oddział wojskowy³⁰. Kolejny przykład napięć między wojskowością a zwykłymi obywatelami daje korespondencja z 11 czerwca. Autor rozpoczął ją słowami: „Przemyśl jest terenem klasycznych starć między wojskiem a ludnością cywilną”. Tym razem trzech oficerów z 58 pp napadło na zegarmistrza Feję, zawlokło go do sieni w jednej z ulic i pobiło. Chcąc w pełni ukazać okrucieństwo żołnierzy, korespondent wspomina: „brutalność tego czynu okaże się jeszcze większą, jeśli się zważy, że pan Feja jest człowiekiem ułomnym, kuleje i opiera się na lasce”. Podkreśla również „bohaterstwo” napastników: „Odważni oficerowie na krzyk kobiety z przyległego mieszkania czmychnęli”³¹.

Według przemyskiego korespondenta armia stanowiła bezpośrednie zagrożenie dla obywateli państwa, którego winna bronić. W notatce zatytułowanej *Skutki ćwiczeń woj-*

trawie. (...) Gdy na to przyszedł sierżant (...) kazał Reiflera [owego rekruta] zaprowadzić pod drzewa w pobliżu stojące, sam go przy tym prowadzeniu za rękę trzymał i pod drzewem na murawie w cieniu położył, następnie kazał sprowadzić dorożkę”. „Naprzód”, nr 89, 30 VI, 1900. O sprostowaniach komendy przemyskiego garnizonu zob. także w: *Przeciw militaryzmowi! Mowa posła Ign. Daszyńskiego wygłoszona w austr. Izbie posłów, d. 12 marca 1901*, Kraków [1901], s. 27.

²⁷ *Z życia koszarowego* „Naprzód”, nr 80, 21 VI, 1900.

²⁸ Niestety z mizernym rezultatem. Jeżeli za miarę popularności Liebermana wśród przemyskiego mieszczaństwa uznamy liczbę głosów oddanych na niego w III kurii podczas wyborów do Izby Posłów Rady Państwa w r. 1900 (188 w Przemyślu i 2 w Gródku), to przyznać musimy, że socjalni demokraci nie otrzymali ze strony miejscowej ludności znaczącego wsparcia.

²⁹ *Spoczynek niedzielny w wojsku*, „Naprzód”, nr 23, 24 IV, 1900.

³⁰ *Śmiertelne wyścigi*, „Naprzód”, nr 60, 31 V, 1900.

³¹ *Wybryki żołnierskie*, „Naprzód”, nr 70, 11 VI, 1900.

skowych autor pisze o próbach z nowym materiałem wybuchowym, przeprowadzonych na poligonie pod Przemysłem. Środek ów okazał się na tyle silny, że skutki eksplozji odczuwano w pobliskich wsiach i na przedmieściach miasta. Pękały ściany i piece w budynkach, wypadały szyby. Autor zażądał rekompensaty dla poszkodowanych, wyraził też obawę, że eksperymenty z bronią mogą przynieść w przyszłości bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia ludzkiego³².

25 czerwca opublikowano korespondencję, zatytułowaną *Ugrzeczniiony oficer*. Oficer 77 pp zepchnął z chodnika maturzystę, uderzając go przy tym szablą. Uczeń popatrzył na oficera „nie rozumiejąc tego wybuchu wścieklizny”, za co został przez żołnierza pobity. Napastnik „umknął co prędzej” z miejsca zajścia, widząc zbliżających się kolegów maturzysty³³. Tydzień później „Naprzód” donosił o kolejnym napadzie wojskowych na osobę cywilną. Tym razem dwóch rotmistrzów pobiło biedną dziewczynę, sierotę, zmierzającą na nabożeństwo do kościoła. Używali przy tym słów, „których bez rumieńca wstydu powtórzyć nie można”. Jeden z oprawców „nasycony już zemstą dzikiego bydłęcia” odszedł na chwilę od omdlełej ofiary, powrócił jednak szybko widząc, że dziewczyna powraca do przytomności, i z powrotem zaczął ją katować³⁴.

Przykład zachowania wojskowych wobec obywateli narodowości polskiej przedstawił korespondent w notatce *Każdy Polak to świnia*. Słów takich użyli żołnierze 58 pp podczas rozmowy w restauracji. Przebywający tam Polacy kazali im odwołać obelgę. Podoficerowie tego nie uczynili, dobyli za to szabel i napadli na cywilów³⁵. Pod koniec sierpnia opublikowano korespondencję *Siewcy cywilizacji*. I tym razem głównymi bohaterami byli żołnierze korpusu przemyskiego. W barze kolejowym na dworcu w Chyrowie obrzucili najgorszymi wyzwiskami obsługującą ich dziewczynę. Autor notatki zaproponował, by: „władze kolejowe oddzieliły zupełnie żołnierzy od cywilnej publiczności. Wojskowość zaś powinna więcej żołnierzy cywilizować i umoralniać, nawet we własnym interesie”³⁶.

Tak wyglądały najbardziej typowe korespondencje z Przemysła, zamieszczane w „Naprzodzie” w 1900 r. Charakteryzowały je szczupłość komentarza, a zarazem niezwykle plastycznie przedstawienie wydarzeń. Ich autentyczność i zgodność z faktami potwierdzać miały wymieniane przy każdej nadarzającej się okazji nazwiska ofiar oraz nazwy jednostek, w których służyli oprawcy. W wypadku notatek, dotyczących zatargów żołnierzy z ludnością cywilną lub przekroczeń, których była ona świadkiem, nietrudno było socjalistom udowodnić, że opisywane przez nich wypadki są zgodne z prawdą³⁷. Podczas szeregu procesów, wytaczanych „Głosowi Przemyskiemu”, przeprowadzano dowód prawdy, korzystając z pomocy cywilnych świadków³⁸. Dużo trudniejszym zada-

³² *Skutki ćwiczeń wojskowych*, „Naprzód”, nr 80, 21 VI, 1900.

³³ *Ugrzeczniiony oficer*, „Naprzód”, nr 84, 25 VI, 1900.

³⁴ *Brutalny napad żołnierzy na biedną dziewczynę*, „Naprzód”, nr 90, 2 VII, 1900.

³⁵ *Każdy Polak to świnia*, „Naprzód”, nr 140, 20 VIII, 1900.

³⁶ *Siewcy cywilizacji*, „Naprzód”, nr 149, 29 VIII, 1900.

³⁷ Dochodzenia przeciw redakcjom pism umarzano często już po przesłuchaniu świadków. Tak było np. w przypadku notatki *Polnisches schwein* opublikowanej w „Naprzodzie”, nr 105, 1900 r. Świadek Seweryn Wolański, profesor przemyskiego gimnazjum, złożył wyczerpujące zeznania, dotyczące brutalnego zachowania oficera 77 pp, i potwierdził zarzuty przedstawione w notatce. Władze jednak w pierwszej kolejności konfiskowały poszczególne numery pism, dopiero później dochodziły autentyczności publikowanych w nich informacji. APKr. SKKKr 1175, Pr X 186/00.

³⁸ Ogółem w latach 1899–1900 wytoczono „Głosowi Przemyskiemu” kilkadziesiąt procesów. „Przedświt” podawał nawet, że było ich z górą 50, liczba ta jednak wydaje się o wiele zawyżona. Semen

niem było udowodnienie nadużyć, do których dochodziło w koszarach wojskowych. Sądownictwo wojskowe niewiele miało wspólnego z cywilnym wymiarem sprawiedliwości, toteż wiadomości, które napływały z wnętrza garnizonu za pośrednictwem listów żołnierskich, sprowadzały na pokrzywdzonych nowe prześladowania³⁹. Ale i tak przemyskie korespondencje spełniły swoją funkcję, malując w wyobraźni czytelnika „Naprzodu” obraz „typowego” austriackiego oficera oraz uświadamiając szerszej publiczności rolę, jaką w społeczeństwie spełnia armia, główna podpora państwa. Otóż widzimy, że wyższe szczeble w wojsku to ludzie o skłonnościach sadystycznych, z jednakową lubością dręczący swoich podwładnych, jak i ludność cywilną. Okrucieństwo łączy się u nich z tchórzliwością. Na ofiary wybierają przede wszystkim ludzi słabych: inwalidów, kobiety, uczącą się młodzież. Swe niecywilizowane zwyczaje usiłują przenosić na ulice i do lokali Przemysła. Nie godzi się na to ludność cywilna, która z oburzeniem reaguje na kolejne wybryki wojskowych. Co interesujące, w relacjach z Przemysła zdecydowanie dominują doniesienia o konfliktach armii z ludźmi, niemającymi nic wspólnego z socjalizmem. Autorzy chcieli najwyraźniej udowodnić, że przemyski korpus jest uciążliwym sąsiadem nie tylko dla socjalnych demokratów, ale i dla ogółu ludności cywilnej. Wojsko austriackie zachowuje się w Przemysłu jak armia okupacyjna. Stanowi zagrożenie dla okolicznych mieszkańców, jest do nich wrogo usposobione. Nie bez znaczenia jest także podkreślenie pogardy, żywionej w armii wobec Polaków, których, jak pamiętamy, żołnierze nazwali „świniami”⁴⁰.

Władze, zarówno cywilne jak i wojskowe, bardzo zaniepokojone artykułami o przemyskim korpusie, starały się ze wszystkich sił, by na łamy gazet nie trafiały żadne publikacje, godzące w austriacką armię. Ich działania skupiły się oczywiście nie na walce z nadużyciami w wojsku, a na prześladowaniu niezależnej prasy. Jak wiemy, z „Głosem Przemyskim” poradzono sobie doskonale, sytuacja natomiast komplikowała się w przypadku krakowskiego „Naprzodu”. Redakcja pisma posiadała duże doświadczenie w walce z cenzurą, była również przyzwyczajona do nader częstych konfiskat, które osiągały, jeśli chodzi o ilość, rekordowe rezultaty, biorąc nawet pod uwagę specyficzne galicyjskie warunki. W ślad za konfiskatami nastąpiły procesy prasowe, jednak „Naprzód” dalej egzystował, nadal również ukazywały się korespondencje z Przemysła. Postanowiono więc rozwiązać problem w inny sposób – organizując zakrojone na szeroką skalę rewizje u działaczy przemyskiej PSD. Rozpoczęto je z początkiem lipca od Regera, u którego, jak już wspomniano, udało się odnaleźć materiały dotyczące tortur w przemyskich więzieniach. Była to, jak się później okazało, jedyna zdobycz przemyskiej policji, gdyż rewizje, przeprowadzone m.in. u Semena (Szymona) Wityka i sekre-

Wityk w czasie procesu w październiku 1901 r. mówił o 33 procesach. *Zatargi socjalistów z wojskowością*, „Przedświt”, nr 11 z XI, 1900; „Naprzód”, nr 280, 12 X, 1900.

³⁹ Zmiany wojskowej procedury karnej żądał „Naprzód” już w 1899 r. Domagano się przede wszystkim zreformowania postępowania odwoławczego oraz zniesienia tajności rozpraw. *Z tajemnic c. i k. armii. Policzkowanie żołnierzy*, „Naprzód”, nr 33, 17 VIII, 1899.

⁴⁰ O „narodowym” charakterze armii tak oto pisał Daszyński w swych *Pamiętnikach*: „Komenda była niemiecka, mowa oficerów przymusowo niemiecka, ale ducha niemieckiego w armii nie było i być nie mogło. Żołnierz niemiecki stawał się w swoim narodzie zabawną karykaturą. Z wyjątkiem Niemców żaden naród nie uważał armii za swoją; tolerowano ją dość niechętnie (...). Korpus oficerski (...) patrzył z pogardą i nienawiścią na jakiegokolwiek objawy narodowego patriotyzmu. »Polskie psy« i »polskie świnie« – to był codzienny komplement niemieckiego czy czeskiego oficera wobec żołnierzy (...)”. I. Daszyński, *Pamiętniki*, Warszawa 1957, t. 1, s. 193.

tarza Kasy Chorych Leona Kohna, nie przyniosły rezultatu⁴¹. Równolegle wznowiono procesy Witolda Regeera i redaktora „Głosu Przemyskiego” Tadeusza Kolkiewicza za artykuły o armii. Poza tym już w kwietniu władze wojskowe postanowiły ponownie asenterować Regeera mimo że już w 1899 r. został uznany za niezdolnego do służby. „Naprzód” donosił o tym, że władze przygotowują frontalny atak przeciw pismom, publikującym artykuły o nadużyciach w armii, Galgotzy zaś miał jakoby jeździć do Wiednia, by „uprosić” o wprowadzenie stanu wyjątkowego w Przemyślu⁴². Straszono informacjami o próbach przenikania prowokatorów w szeregi socjalistów⁴³.

Z końcem lipca 1900 r. miał miejsce wypadek, który dał początek serii feralnych wydarzeń, w prostej linii prowadzących do wybuchu zamieszek w nocy z 4 na 5 listopada. Trzech młodych oficerów 58 pp wtargnęło do mieszkania Liebermana, nie zastali go jednak, gdyż wyjechał do uzdrowiska w Nordeney. Co interesujące, powodem najścia nie były publikacje „Głosu Przemyskiego” czy „Naprzodu”, a krótka, anonimowa notatka z wydanej w Przemyślu „Jednodniówki”, w której dziękowano jednemu z oficerów za przekazane informacje.

8 sierpnia „Naprzód” opublikował wyjaśnienia pani Gustawy Lieberman, dotyczące „wizyty” oficerów w kancelarii jej męża. Według jej relacji chodzili oni po domu, „brzając szablami jak po kasarni”, sugerując, że Liebermana nie ma w domu dlatego, że przebywa u innej kobiety. „Naprzód” skomentował tę relację lapidarnym stwierdzeniem: „ma się więc tu do czynienia ze zorganizowanym terrorem ze strony oficerów”⁴⁴.

Niezmiernie interesujący komentarz do wydarzeń przemyskich ukazał się w „Naprzodzie” 11 sierpnia. Był on z pewnością głosem władz partyjnych mocno zaniepokojonych ostatnimi zajściami. Artykuł nosił tytuł *Co się dzieje w Przemyślu?* i rozpoczął się od słów:

„Od dłuższego czasu dochodzą z Przemyśla wiadomości, które napelniać muszą każdego obywatela kraju obawą o to, czy żyjemy jeszcze w kraju konstytucyjnym. Lada chwila oczekiwać można gwałtu ze strony ludzi, którzy cieszyli się dotąd całkowitą bezkarnością”.

Dalej pisano, że „kilku indywiduów sprzysięga się, że będą bić socjalistów na ulicach miasta”. Wyrażono obawę, że sprowokowani robotnicy mogą zrobić coś nierozważnego, stąd mogą pojawić się oskarżenia o „bunt” i „rewolucję”. Pojawił się również apel do robotników, w którym było tyleż niepokoju, co determinacji:

„Dlatego obowiązkiem naszym jest wezwać w pierwszym rzędzie organizacje towarzyszy przemyskich, aby zachowały zimną krew i nie dały się nikomu sprowokować. Pewien potentat pragnie od jesieni, by wprowadzono w Przemyślu stan wyjątkowy. »Uzbrojona pięść« niechaj stoi w tym przypadku wobec duchowej wyższości i dyscypliny świadomych robotników! Nie krewkości trzeba w Przemyślu, ale zimnej krwi i wytrwałości”⁴⁵.

⁴¹ *Stan oblężenia w Przemyślu*, „Naprzód”, nr 98, 9 VII, 1900.

⁴² Minister sprawiedliwości, według doniesień socjalistycznej prasy, rozesłał tajny okólnik, w którym pisał, by prokuratorzy nie występowali przeciwko autorom artykułów wrogich armii z osobna, lecz by gromadzili materiał dowodowy i wdrażali postępowanie sądowe. Pogląsek tę potwierdziła nawet „Arbeiter-Zeitung”. *Artykuły wrogie armii*, „Naprzód”, nr 75, 16 VI, 1900; *Armia a prasa*, *Naprzód*”, nr 76, 17 VI, 1900.

⁴³ „Naprzód”, nr 117, 28 VII, 1900; *Kampania przeciw socjalistom w Przemyślu*, „Naprzód”, nr 127, 7 VIII, 1900.

⁴⁴ *Napad na dom dra Liebermana*, „Naprzód”, nr 128, 8 VIII, 1900.

⁴⁵ *Co się dzieje w Przemyślu*, „Naprzód”, nr 131, 11 VIII, 1900. W artykule tym wspomniano również o prowokacjach przemyskich kleryków.

„Zimnej krwi i wytrwałości” nie starczyło jednak przemyskim socjalnym demokratom na długo. „Naprzód” donosił 9 września o tym, że oficerowie 58 pp postanowili sami wymierzyć Liebermanowi sprawiedliwość⁴⁶. Zgromadzili się przed gmachem przemyskiego sądu, oczekując na jego wyjście. Lieberman uciekł jednak boczną bramą i ukrył się w kancelarii swojego kolegi. Do domu powrócił dopiero w licznej asyście robotników. W komentarzu przemyskiego korespondenta bodaj po raz pierwszy pojawiły się bliżej niesprecyzowane groźby, w nawiązaniu do ówczesnej sytuacji pisał on: „Jeżeli wyższe władze wojskowe i cywilne nie wglądają bliżej w te stosunki, gotowe wyniknąć nieprzewidziane wypadki, groźna katastrofa”⁴⁷.

Wkrótce potem ukazało się w „Naprzodzie” dość zaskakujące oświadczenie Witolda Regera, w którym przyznał się do autorstwa „wszystkich artykułów i notatek przeciw oficerom i podoficerom”. Stwierdził również, że gotów jest udzielić zainteresowanym satysfakcji „w odpowiedniej ludzkiej cywilizowanej formie”, jednakże każdy gwałt odeprze „jak najostrzej”⁴⁸. Kilka dni później redakcja „Głosu Przemyskiego” zawarła polubowną ugodę z oficerami 9 i 10 pp. Reger złożył kolejne oświadczenie, w którym stwierdził, że jego publikacje oparte były „na mylnej i fałszywej informacji” i nie dotyczą oficerów wspomnianych wyżej pułków⁴⁹.

Choć we wrześniowych wystąpieniach Witolda Regera trudno doszukać się słowa prawdy, to należy je docenić jako pierwszą próbę osłabienia napięcia na linii socjaliści – armia i przywrócenia spokoju publicznego. Egzekutywa partyjna była z pewnością zadowolona, gdyż zbliżały się wybory parlamentarne i jak zwykle chciano skupić wszystkie siły PPSD na prowadzeniu agitacji oraz na walce o mandaty do Izby Posłów Rady Państwa.

Niestety, chwile względnego spokoju trwały nadzwyczaj krótko. 25 września dwóch poruczników 58 pp wtargnęło do kancelarii powiatowej Kasy Chorych, domagając się od Witolda Regera wyjawienia nazwiska oficera, który napisał korespondencje do „Jednodniówki” i „Głosu Przemyskiego”. Gdy nazajutrz powtórzyli swoją wizytę, zostali zatrzymani przez robotników, wezwanych uprzednio przez przywódcę przemyskich socjalistów. Oficerom kazano m.in. ściągnąć czapki „z szacunku” dla urzędnika Kasy – Regera. Po kilku podobnych temu upokorzeniach wypuszczono ich w końcu na wolność. Znamienny jest komentarz do tychże wydarzeń, zamieszczony w „Naprzodzie” 29 września, który pogrzebać musiał wszelkie nadzieje władz partyjnych na pokojowe rozwiązanie konfliktu:

„Żyjemy tu w Przemyśle pod prawem pięści, za pomocą którego wojskowi chcą zmusić ludność cywilną do ślepej uległości wobec szabli i munduru. Ludność miasta rozpadła się na dwa obozy: wojskowy i cywilny. Pierwszy zbrojnymi napaściami chce wymusić sobie bezwzględną uległość, drugi, również zbrojne musi te napady odpiierać. Wobec dziwnej w tym wypadku obojętności, czy bezsilności, czy nawet stronnictwości tutejszych władz cywilnych, dochodzi w naszym mieście do tego, że obywatele jak w miastach Południowej Ameryki, chodzić zawsze muszą z bronią i gromadnie (...). Ludność cywilna myśli poważnie o obronie czynnej przeciwko prawu pięści, przypominającemu czasy rycerzy rabusiów”⁵⁰.

⁴⁶ Lieberman został wcześniej wyzwany na pojedynek przez kilku oficerów przemyskiego korpusu, w tym przez por. Otto Lehmana z 58 pp.

⁴⁷ *Rzeczy wojskowe w Przemyśle*, „Naprzód”, nr 160, 10 IX, 1900.

⁴⁸ *Rzeczy wojskowe w Przemyśle*, „Naprzód”, nr 163, 13 IX, 1900.

⁴⁹ „Naprzód”, nr 167, 17 IX, 1900.

⁵⁰ *Terror wojskowy w Przemyśle*, „Naprzód”, nr 179, 29 IX, 1900.

Paradoksalnie jednak po zajściach w przemyskiej Kasie Chorych nastąpił ponad miesięczny okres spokoju, podczas którego przemyscy socjalni demokraci skoncentrowali się na prowadzeniu kampanii wyborczej na rzecz swoich kandydatów. Od końca września po początek listopada 1900 r. „Naprzód” opublikował zaledwie jedną korespondencję z Przemyśla, dotyczącą spraw wojskowych⁵¹. Naczelne miejsce w prasie partyjnej zajęły relacje ze zgrupowań wyborczych, organizowanych przez socjalistów w całej Galicji. Można było zauważyć, że działacze przemyskiej PPSD chcieli, jeżeli nie zakończyć, to przynajmniej zawiesić na czas kampanii wyborczej walkę z miejscową soldateską.

Oficerowie 58 pp nie zamierzali jednak zrezygnować z uzyskania satysfakcjonującego ich „zadośćuczynienia” za obrazę honoru. 4 listopada, w niedzielę, Lieberman przechadzał się w towarzystwie swojego kolegi doktora Rasta, słuchając muzyki wojskowej. Nagle zbliżył się do nich porucznik 58 pp i uderzył Liebermana w twarz. Oficer zbiegł z miejsca zajścia dorozką⁵². Taki był początek „nieprzewidzianych wypadków, groźnej katastrofy”, które przepowiedział niegdyś przemyski korespondent „Naprzodu”.

W nocy z 4 na 5 listopada uzbrojone grupy robotników rozpoczęły na ulicach Przemyśla „polowanie” na oficerów 58 pp. Żołnierzy bito, łamano im szable, do dwóch z nich nawet strzelano. Dzień po zajściach „Naprzód” pisał: „Przemyśl nie jest Pekinem, a jego załoga nie została powołaną do okupacji nieprzyjacielskiego miasta”. Zaznaczano również, że jeśli władze przejdą nad wydarzeniami „do porządku dziennego”, zmuszą mieszkańców miasta do „samoobrony”⁵³. Władze oczywiście nie miały zamiaru biernie przyglądać się krwawym bijatykom w centrum miasta, bezzwłocznie rozpoczęły więc aresztowania. W więzieniu znalazło się 9 osób z Liebermanem na czele. Witold Reger zbiegł z kraju, powrócił jednak przed rozpoczęciem procesu i oddał się w ręce policji.

O przebiegu nocnych starć między socjalistami a oficerami 58 pp „Naprzód” nie pisał ani słowa. Brakowało zapewne rzetelnych informacji, pochodzących od świadków wydarzeń, Reger, jak wiemy, wyjechał, Lieberman przebywał w więzieniu, z drugiej zaś strony nie chciano dostarczać policji dowodów, obciążających aresztowanych socjalistów. Z miejsca za to rozpoczęto podważanie wiarygodności świadków oskarżenia. „Awanturka Bernacikowa”, zeznająca przeciwko socjalistom, była według „Naprzodu” „znana z przechowywania kradzionych rzeczy i goszczenia szpiegów rosyjskich”⁵⁴.

Dowody zebrane w trakcie śledztwa nie potwierdzały winy oskarżonych:

„Plamy ze śliwek i sosu znalezione na ubraniach towarzyszy dra Liebermana i [Jana] Piechockiego chciała koniecznie zrobić policja śladami krwi”⁵⁵.

Donoszono, że chodzą słuchy o przygotowywanym przez wojskowych samosądzie:

„Z obowiązku dziennikarskiego należy także zanotować krążącą po mieście wprost nieprawdopodobną pogłoskę. Po bitwie z oficerami odbyć się miało w kasynie oficerskim zgromadzenie oficerów, na

⁵¹ *Buta oficerska*, „Naprzód”, nr 191, 11 X, 1900.

⁵² Posłużyłem się tu relacją samego Hermana Liebermana. „Naprzód” donosił, że Lieberman spacerował z adwokatem Bergtraumem. H. L i e b e r m a n, *Pamiętniki*, s. 66; *Napad oficerów*, „Naprzód”, nr 216, 5 XI, 1900.

⁵³ *Rządy wojskowe w Przemyślu*, „Naprzód”, nr 217, 6 XI, 1900.

⁵⁴ *Zajścia w Przemyślu*, „Naprzód”, nr 247, 6 XII, 1900.

⁵⁵ *Zajścia w Przemyślu*, „Naprzód”, nr 239, 28 XI, 1900.

którym miano uchwalić, że dra Liebermana bez względu na wynik rozprawy porąbie się na środku ulicy”⁵⁶.

19 lutego 1901 r. rozpoczęła się we Lwowie, przed trybunałem orzekającym Sądu Krajowego Karnego rozprawa przeciw Hermanowi Liebermanowi, Witoldowi Regerowi i towarzyszom. W jej trakcie Lieberman oświadczył, że nie pisał o stosunkach wojskowych żadnego artykułu w jakiegokolwiek gazecie. Wersja o jego autorstwie wzięła się stąd, iż w 20 procesach przeciw „Głosowi Przemyskiemu” z powodu artykułów o nadużyciach w wojsku był obrońcą i nie oszczędzał skarżących. Jego zeznania potwierdził Józef Mantel, jeden z nielicznych przywódców przemyskiej PPSD, znajdujących się wówczas na wolności. Reger stwierdził, że do autorstwa notatki w „Jednodniówce” przyznał się „wzburzony znieważeniem żony dra Liebermana”⁵⁷. Proces zakończył się 27 lutego 1901 r. uwolnieniem wszystkich oskarżonych od zarzutów o napad na oficerów i gwałt publiczny. Wyrok był zaskakujący, gdyż policja zebrała dość solidne dowody, potwierdzające udział Regera i Liebermana w zajściach⁵⁸.

W październiku 1901 r. wytoczono kolejny proces przeciwko przemyskim socjalistom⁵⁹. Nie miał on związku z wydarzeniami z listopada 1900 r., dotyczył zaś artykułów, znieważających armię, zamieszczanych w „Głosie Przemyskim” od kwietnia do czerwca 1900 r. Głównymi oskarżonymi byli tym razem: Witold Reger, Semen Wityk i Tadeusz Kolkiewicz. W trakcie przesłuchań do autorstwa szeregu artykułów przyznał się Wityk. Obrońca Kolkiewicza, znany działacz socjalistyczny, Zygmunt Leser wykazał, że: „wszystkie wydrukowane w formie listów artykuły nie są listami pochodzącymi od żołnierzy, ale tylko dla sensacji nadano im taką formę”⁶⁰. Reger, o czym już wspomniano, odwołał swe wcześniejsze zeznania, dotyczące autorstwa notatki w „Jednodniówce”. Rozprawa zakończyła się 31 października uwolnieniem wszystkich oskarżonych od postawionych im zarzutów.

Zwycięstwa, odniesione przez socjalistów w obydwu procesach lwowskich były, w gruncie rzeczy iluzoryczne. W kwietniu 1901 r. do służby wojskowej powołano przywódcę przemyskiej PPSD Witolda Regera. Nie zważano na to, że chorował na gruźlicę, a stan jego zdrowia pogorszył się w czasie pobytu w więzieniu, nie interesowano się również tym, że w marcu 1899 r. zwolniono go z wojska z powodu żylaków nóg. Obecnie armia postanowiła zrekompensować sobie przeżyte wcześniej upokorze-

⁵⁶ *Zajścia w Przemysku*, „Naprzód”, nr 247, 6 XII, 1900.

⁵⁷ Reger stwierdził również, że łaska, jedyny dowód rzeczowy, znaleziony na miejscu przestępstwa, jest jego własnością. W czasie procesu odwołał jednak zeznania, oznajmiając, że należy ona do Piechockiego, obywatela Rosji, któremu udało się przed procesem zbiec z Galicji. Reger oświadczył, że jest dumny z tego kłamstwa, bo uratował „biednego i niewinnego człowieka”. Niejaki Radecki, osadzony z Regerem w jednej celi, zeznał w czasie procesu, że przywódca przemyskich socjalistów chciał wziąć całą winę na siebie, by nie zasądono Liebermana. Temu oświadczeniu zaprzeczył inny więzień, Andrzej Gwóźdź. „Naprzód”, nr 52, 22 II, 1901; *ibidem*, nr 54, 24 II, 1901.

⁵⁸ W trakcie rewizji u Hermana Liebermana odnaleziono rewolwer. Dziwnym zbiegiem okoliczności Lieberman strzelał z niego 4 listopada, choć wcześniej tego nie czynił. W trakcie śledztwa oświadczył, że nie miał wtedy nic lepszego do roboty i oddał strzał bez głębszego celu. „Naprzód”, nr 50, 20 II, 1901.

⁵⁹ Na ławie oskarżonych za przedruk niektórych inkryminowanych artykułów zasiadł także były redaktor odpowiedzialny „Kuriera Lwowskiego” Henryk Rewakowicz.

⁶⁰ Należy jednak zaznaczyć, że w czasie rozprawy w więzieniu garnizonowym przetrzymywano żołnierzy, podejrzewanych o współpracę z prasą. Leser mógł w ten sposób próbować uchronić ich przed skazaniem. W trakcie procesu przesłuchano szereg osób, które swymi zeznaniami potwierdziły większość zawartych w korespondencjach informacji. „Naprzód”, nr 277, 9 X, 1901.

nia. Na 5 dni przed ukończeniem trzymiesięcznej służby Regera oskarżono o grożenie pobiciem niejakiemu Chomiakowi (którego „Naprzód” ochrzcił *mianem „kreatury jezuickiej”*) i umieszczono w areszcie śledczym. Odsiedział tam jeden miesiąc, po czym skazano go na pół roku ciężkiego więzienia⁶¹. To dla schorowanego człowieka okazało się zabójczą dawką. Witold Reger po opuszczeniu więziennych murów działał jeszcze aktywnie przez dwa lata, pozostając liderem przemyskich socjalnych demokratów, ale w listopadzie 1904 r. zmarł na suchoty.

Lieberman, drugi z bohaterów walki z soldateską, od procesu we Lwowie starał się nie wypowiadać publicznie na tematy, związane z armią⁶². Nawet, gdy w listopadzie 1902 r., egzekutywa austriackiej socjalnej demokracji wezwała do organizowania zgromadzeń ludowych, wymierzonych przeciwko militarystom, Lieberman zachował milczenie. W Przemyślu zapowiedziano wprawdzie jego wystąpienie jako głównego prelegenta, jednakże w ostatniej chwili został zastąpiony przez Regera⁶³. Sytuacja zmieniła się dopiero pięć lat później, w 1907 r., gdy po otrzymaniu mandatu poselskiego do Izby Posłów Rady Państwa Herman Lieberman wszedł w skład komisji wojskowej. Dopiero wówczas przypomniał sobie, że jest ekspertem od spraw, związanych z wojskowością.

Podsumowując, należy stwierdzić, że walka przemyskich socjalnych demokratów z soldateską przyniosła dość nikłe korzyści. Jedynym sukcesem było nagłośnienie nadużyć w wojsku. Poruszano tę kwestię nawet w austriackim parlamencie, ale bez żadnych wymiernych rezultatów⁶⁴. Straty zaś były ogromne. Śmierć Regera była dla przemyskiej organizacji wielkim ciosem. „Głos Przemyski” udało się wskrzesić dopiero po dwóch latach. Wydawało się przez pewien czas, że miastu grozi wprowadzenie stanu wyjątkowego. Po tych wyliczeniach można sobie postawić pytanie, dlaczego w partii socjalno-demokratycznej panował sprzyjający klimat do tego rodzaju wystąpień. Należy podkreślić, że socjalni demokraci raczej niechętnie angażowali się w działalność, której efekty przynieść mogły jedynie wzrost represji ze strony i tak podejrzliwie przyglądających się im władz. Pamiętano jeszcze dobrze stan wyjątkowy z 1898 r., po którym trzeba było od podstaw odbudowywać wiele zawodowych i lokalnych partyjnych organizacji. W roku 1900 sytuacja przedstawiała się jeszcze gorzej, gdyż zamieszki zostały wywołane przez samych socjalistów i rozmiar prześladowań ze strony władz mógł być znacznie większy niż dwa lata wcześniej. Regerowi i towarzyszącej mu grupie udzielono jednak poparcia (bez specjalnego zresztą entuzjazmu), ponieważ socjalni demokraci w ogólności opowiadali się przeciwko militarystom, hasło walki z nim wpisano do wielu programów socjalistycz-

⁶¹ Reger miał także przebywać przez dwa miesiące w więzieniu celkowym z twardym łóżem. Ponadto skazano go na post jednego dnia w każdym tygodniu przez cały okres kary. „Naprzód” pisał wówczas: „Ci, którzy znają wątlą organizm tow. Regera, są przekonani, że biedny skazaniec nie wyjdzie żywy z karni wojskowej”. „Naprzód”, nr 195, 19 VII, 1901; ibidem, nr 202, 26 VII, 1901; *Witold Reger. Wspomnienie pośmiertne*, [w:] *Kalendarz Robotniczy na rok 1906*, Kraków [1905], s. 83.

⁶² Od wystąpień publicznych, skierowanych przeciw militarystom, powstrzymywały go zapewne niezbyt mile wspomnienia, związane z pobytami w przemyskim areszcie. Lieberman wówczas rozchorował się, chciał złożyć kaucję w wysokości 10 000 koron (!) i odpowiadać z wolnej stopy. *Areszt śledczy*, „Naprzód”, nr 263, 23 XII, 1900.

⁶³ Referat wygłoszony przez Regera bardzo przypominał artykuł *Militaryzm i rozbrojenie*, opublikowany w listopadzie 1895 r. w „Postępie” Liebermana. „Naprzód”, nr 321, 21 XI, 1902; *Militaryzm i rozbrojenie*, „Postęp”, nr 19, 22 XI, 1895.

⁶⁴ Zob. np.: mowa Daszyńskiego z 16 marca 1901 r. oraz interpelacja Jakuba Bojki w sprawie procesu przemyskich socjalistów z 22 października 1901 r., opublikowana w „Naprzodzie” 27 października tegoż roku.

nych. I tak w programie hainfeldzkim austriackiej socjalnej demokracji z 1889 r. przeczytać możemy:

„Przyczyną bezustannego niebezpieczeństwa wojny jest stała armia, której ciągle wzrastający ciężar odwraca lud od jego zadań cywilizacyjnych. Należy więc dążyć do zastąpienia stałej armii przez ogólne uzbrojenie ludu”⁶⁵.

W roku 1900 na Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Paryżu wzywano, by „partia robotnicza każdego kraju występowała ze zdwojonym naciskiem i energią przeciwko militaryzmowi”⁶⁶.

Z pewnością dla Regera, Liebermana i innych działaczy przemyskiej PPSD wskazania, zawarte w programie partyjnym, nie były główną inspiracją w ich walce przeciw soldatesce. Decydujące znaczenie miała tu specyfika miasta, osoba dowódcy miejscowego korpusu oraz osobiste relacje lokalnych przywódców partyjnych z przemyską soldateską.

Przemysł w dużej mierze zawdzięczał swój rozwój pracom, związanym z rozbudową i modernizacją miejscowej twierdzy. Do miasta przybyło wielu robotników budowlanych, zwiększyła się również liczba żołnierzy, w latach 1870–1900 liczba ludności wzrosła niemal trzykrotnie⁶⁷. Według spisu z 1890 r. w Przemysłu mieszkało ponad 28 tys. ludności cywilnej i aż 7192 wojskowych, co dawało niemal 23% ogólnej liczby mieszkańców⁶⁸. Z biegiem czasu tempo prac związanych z modernizacją umocnień malało, robotników cywilnych zastępowano żołnierzami. Armia stawała się dla miejscowej ludności uciążliwym sąsiadem, który w dodatku był niemal całkowicie samowystarczalny, a w niektórych przypadkach nawet konkurował z miejscowym rzemiosłem.

Frustracje przemyskich robotników i drobnych rzemieślników doskonale zobrazował korespondent „Naprzodu” w artykule z listopada 1902 r., zatytułowanym *Nędza robotników a władze*:

„Stu aresztantów wojskowych pracuje w magazynach wojskowych, wydzierając jadło stu rodzinom wolnych, uczciwych obywateli robotników. Nadto 150 aresztantów wykonuje w więzieniu wojskowym w Przemysłu roboty rymarskie, stolarskie, ślusarskie (...). Po domach pułkowników, generałów pracują żołnierze kucharze, u protegowanych majstrów krawieckich żołnierze-krawcy, kuźnierze, czapnicy. Po domach oficerów uwijają się nawet perukarze i fryzjerzy. (...) Słowem dla rodzin oficerskich niemal zbyteczne są handle i rzemiosła osób cywilnych. (...) Bez konkurencji zostały chyba tylko mamki i akuszerki. Jeżeli policzymy ilość żołnierzy robotników, odbierających robotnikom cywilnym chleb, to otrzymamy nisko licząc 2 tysiące niepłatnych robotników”.

Na koniec autor stwierdza, że skoro tylko w samym Przemysłu „2 tysiące osób mrze z głodu z powodu konkurencji wojskowej, to jak wielka jest ta liczba w całym państwie”⁶⁹.

Na dodatek władze wojskowe miały w zwyczaju zwalniać z pracy robotników podejrzanych o działalność socjalistyczną, kiedy zaś chodziło o asenterunek, postępowały

⁶⁵ Program uchwalony na ogólnym kongresie austriackiej socjalnej demokracji w Wiedniu w 1901 r. dodał do tych postulatów żądanie pozostawienia rozstrzygnięcia o wojnie i pokoju reprezentacji ludu. *Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, pod red. F. T y c h a, Warszawa 1975, s. 400, 409.

⁶⁶ Militarizm potępiano na wszystkich kongresach II Międzynarodówki. „Przedświt”, nr 10, X, 1900.

⁶⁷ J. M o ż d ż e Ń, op.cit., s. 215–216.

⁶⁸ W. K r a m a r z, *Ludność Przemysłu w latach 1521–1921*, Przemysł 1930, s. 74.

⁶⁹ *Nędza robotników a władze*, „Naprzód”, nr 326, 26 XI, 1902.

dokładnie na odwrót. Służba w armii bywała karą za przekonania⁷⁰. Robotnicy stykali się z wojskiem podczas różnego rodzaju manifestacji i zgromadzeń, gdy armia stała na straży „porządku publicznego”. To wszystko powodowało, że socjalni demokraci w Przemyślu nie darzyli miejscowego korpusu szczególną sympatią.

Kilka słów wypada też poświęcić komendantowi X korpusu Antonowi Galgotzemu. Tak oto po latach wspominał generała Herman Lieberman:

„Galgotzy był człowiekiem bez wykształcenia, istoty państwa w ogólności, ani życia konstytucyjnego w szczególności nie rozumiał. W jego umyśle początek świata zaczął się od stworzenia armii, a w życiu ludzkim za najważniejsze uważał interesy i potrzeby armii, wszystko inne, co poza nią leżało, o tyle miało dlań rację bytu, o ile armia uznawała je za potrzebne. Żył wciąż w przeświadczeniu, że wszystko, co się dzieje i żyje, podlega rozkazom wojskowych dowódców. Co oznacza ustawa, o tym nie miał pojęcia, z tego sobie absolutnie sprawy nie zdawał. Można sobie wyobrazić, jakie dziwolągi stwarzała obecność takiego dowódcy wojskowego w mieście średniej wielkości jak Przemyśl (...)”⁷¹.

Prasa socjalistyczna przedstawiała zaś Galgotzkiego jako głównego inicjatora antysocjalistycznego spisku, człowieka odpowiedzialnego za nadużycia w wojsku i fatalne stosunki z miejscową ludnością⁷².

Być może najistotniejszym czynnikiem, który zdecydował o podjęciu przez przemyskich socjalnych demokratów walki z miejscową soldateską, były osobiste doświadczenia, wyniesione przez nich z kontaktów z armią. Wiemy, że bezpośrednią przyczyną starć z żołnierzami w listopadzie 1900 r. było czynne znieważenie Liebermana przez oficera 58 pp. Również i Witold Reger musiał mieć o armii jak najgorsze zdanie. W lipcu 1894 r. zwolniono go z pracy w sklepie po zatargu z oficerami. W marcu 1899 r. został asenterowany i wcielony do marynarki wojennej w Poli. Poznał więc osobiście smak żołnierskiego życia. Dalszą część jego wojskowych przygód już znamy. W austriackiej armii rzecz jasna służył nie tylko przywódca przemyskiej PPSD, toteż zapewne żadnego z miejscowych robotników nie trzeba było przekonywać co do słuszności walki z militarystycznym, utożsamianym przez nich z wojskową „dyscypliną” i prześladowaniem rekrutów⁷³.

⁷⁰ Przykładowo: w kwietniu 1900 r. asenterowano 40 członków organizacji robotniczych w Przemyślu, z Witoldem Regerem na czele. „Naprzód”, nr 18, 20 IV, 1900.

⁷¹ H. Lieberman, *Pamiętniki*, s. 65. Podobnego zdania o Galgotzym był Daszyński: „W mojej walce parlamentarnej zacząłem ostro krytykować stosunki w armii. Pod ręką miałem wspaniały okaz generała-komendanta korpusu przemyskiego, feldmarszałka-porucznika Galgotzkiego. Srogi ten człowiek, cygańskiego pono pochodzenia, znęcał się nad ludnością w sposób azjatycki. Kazał suchotniczych żydów brać do wojska (...), a nadto zaczął się bawić w politykę zwalczania socjalizmu”. I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 1, s. 194.

⁷² W swej mowie parlamentarnej z 16 marca 1900 r. Daszyński podał szereg przykładów na to, że Galgotzy nadużywał swej władzy. Generał zakazywał oficerom wstępowania do lokali, których właściciele przenieśli do niewygodnego dla armii gazy. Wywierał presję na prokuratorów i sądy cywilne. Zmusił władze kolejowe do zwolnienia socjalisty Teofila Olearczyka, *Przeciw militarystom!...*, s. 24–29. „Przedświt” donosił zaś, że dzięki zabiegom generała sprowadzono do Przemyśla prokuratora Iwana Stebelskiego, który doprowadził do upadku „Głosu Przemyskiego”. Kierownik sądu wojskowego w Przemyślu moskalofil Pawluch, na rozkaz komendy korpusu, starał się udowodnić Ministerstwu Wojny, że akcja prasowa wymierzona przeciw armii jest „wielkopolską agitacją”, *Zatargi socjalistów z wojskowością*, „Przedświt”, nr 11, XI, 1900. Pozytywnego zdania o generale byli natomiast jego podwładni. W ich oczach uchodził za surowego, lecz sprawiedliwego i opiekuńczego dowódcę („Vater Galgotzy”), *Österreichisches biographisches Lexikon 1815–1950*, Bd. 1, 1957, Graz–Köln, s. 393.

⁷³ W bardzo interesujący sposób prześladowanie żołnierzy w austriackiej armii opisał Stanisław Łańcucki, ówczesny przemyski działacz socjalistyczny. Jego relacje mają tym większą wartość, że sam miał wątpliwą przyjemność odbycia służby wojskowej. S. Łańcucki, *Wspomnienia*, Warszawa 1957, s. 76.

Walka przemyskich socjalnych demokratów z miejscową soldateską nie mogła zakończyć się powodzeniem choćby z tego względu, że nie postawiono przed sobą żadnego konkretnego celu⁷⁴. Gdyby nawet przedstawiono w trakcie prasowej kampanii program reform, zmierzających do „ucywilizowania” austriackiej armii, to i tak brakowałoby socjalistom środków do ich urzeczywistnienia. Po wyborach w 1900 r. jedynym przedstawicielem PPSD w austriackim parlamencie był Daszyński, o uczestniczeniu zaś w Delegacjach Wspólnych nie można było nawet marzyć. Akcji prowadzonej przez Regera, Liebermana i przemyskich socjalistów towarzyszyło dość anemiczne wsparcie ze strony partyjnej egzekutywy, ograniczające się w zasadzie do użyczenia szpalt „Naprzodu” korespondentom z Przemyśla.

Witold Reger, główny inicjator wystąpień przeciw miejscowej soldatesce, po powrocie z więzienia stawał się coraz bardziej apodyktyczny. Gdy w 1904 r. popadł w konflikt z władzami partii, nad PPSD zawisła groźba rozłamu⁷⁵. Powolna normalizacja stosunków nastąpiła dopiero po jego śmierci. Na lidera przemyskiej socjalnej demokracji wyrastał Herman Lieberman. Także i pod jego przywództwem miejscowa PPSD słynęła ze swej niezależności.

A jednak pamięć o bohaterskiej walce garstki przemyskich socjalistów z molochem austriackiego militarysty na długo pozostała żywa wśród działaczy ruchu robotniczego w Galicji. Liebermana wybrano w 1901 r. do Zarządu Partyjnego, w którym zasiadał nieprzerwanie aż do zjednoczenia z PPS w 1919 r. W roku 1907 zwyciężył w wyborach do Izby Posłów Rady Państwa. Brał czynny udział w pracach komisji wojskowej, opracował wiele projektów reform. Socjalistom udało się zrealizować część swych postulatów, gdy rząd w 1912 r. zdecydował się wreszcie na podjęcie kroków, zmierzających do unowocześnienia armii. Dużą w tym zasługą Herman Liebermana, uważanego powszechnie w partii za niestrudzonego orędownika przeprowadzenia gruntownej reformy wojska.

⁷⁴ Przywódcy przemyskiej PPSD byli nawet odmiennego zdania co do źródeł konfliktu. Reger w czasie procesu prasowego w 1899 r. stwierdził, że jako socjalista zwalcza „z zasady” militarystę. Lieberman zeznał w 1901 roku, że konflikt miał charakter lokalny i do zatargów z wojskowością w Przemyślu dochodziło, zanim pojawiła się tam partia socjalistyczna. „Naprzód”, nr 37, 14 IX, 1899; *ibidem*, nr 52, 22 II, 1901.

⁷⁵ Reger pokłócił się z Kazimierzem Kaczanowskim, redaktorem „Naprzodu”, z powodu sprostowania, zamieszczonego przez gazetę, biorącego w obronę urzędnika przemyskiego magistratu (przyjaciela Kaczanowskiego), a uprzednio mocno przez niego skrytykowanego. Zaognienie sytuacji pomiędzy ośrodkiem przemyskim a centralą partii bardzo ucieszyło Dyрекcję Policji w Krakowie. Pisano, że Witold Reger, którego zwa „przemyskim Galgotzym II” (!), zrywa wszelkie kontakty z egzekutywą oraz że „Naprzód” będzie bojkotowany w Przemyślu. Do całej afery doszło, mimo iż Daszyński „chciał to jakoś ugłaskać”. Według policyjnego wywiadowcy Reger przygotowywał wyodrębnienie, „które wcześniej czy później nastąpi, ponieważ dwóch dyktatorów w partii być nie może, a żaden ustąpić nie chce”. Przemyski Komisariat Policji do Dyr. Pol. w Krakowie, APKr. StGKr. Mat. 60, L. 166 pr. 904; Relacja policyjna, APKr. StGKr. Mat. 60, L. 1074 pr. 904.

THE STRUGGLE OF HERMAN LIEBERMAN AS WELL AS OF THE PRZEMYŚL SOCIAL DEMOCRATS WITH THE LOCAL LICENTIOUS SOLDIERY, IN THE LIGHT OF THE PUBLICATIONS OF THE KRAKÓW „NAPRZÓD” JOURNAL

Summary

The struggle of the Przemyśl Social Democrats with the licentious soldiery were an exceptional phenomenon in the history of the Polish Social Democratic Party (PPSD). At the turn of the 19th century the Galician Socialists devoted almost their entire energy to the struggle for the political rights of the proletariat – i.e. the fight for the reform of the electoral law to the representative state organs. In the years 1899–1901, the leaders of the Przemyśl Social Democratic party organization conducted an anti-militarist action on a scale which had been quite unheard of in the Austrian empire. They embarked on this action, in spite of a lack of clear support from the party authorities.

The article constitutes an attempt to describe the struggle of the Przemyśl Socialists with the local soldiery; it also tries to provide an answer to the question concerning the origins of this conflict. The author underscores the significant role which had been played by the party press which in the hands of the Socialists had constituted practically the only weapon in the struggle with the omnipresent Przemyśl army. The „Przemyśl Głos” (a journal published by the Przemyśl Socialists) collapsed in June 1900 in the effect of the difficulties and hurdles created by the authorities. In this situation, the main burden of the struggle with militarism fell upon the shoulders of the press organ of the Polish Social Democratic Party – the Kraków „Naprzód” (Forward).

Although in the past, the conflict of the Przemyśl Social Democrats with the local soldiery was often ignored by historians, it no doubt deserves to be analyzed in more depth. The anti-militarist slogans occupied an important place in the programs of the Socialist parties; the problem of the need to reform the army was discussed at a number of conventions of the International. Although in the course of their campaign directed against the soldiery, the Przemyśl Social Democrats had failed to present a positive program, yet among their ranks there was a man who in the future would become one of the most competent experts on military matters in the Austrian parliament, namely Herman Lieberman. His participation in the anti-militarist campaign in the years 1899–1901, had no doubt exerted an important impact on his future career.